

Skąd się wzięło Jezioro Wielochowskie na Warmii

Dawno, dawno mieszkała na Warmii wdowa z małą córeczką Kasięnką. Kasienka miała długie, złociste włoski i oczka modre jak kwiatuszki lnu. Miała też i złote serduszko, nigdy nie skrzywdziła żadnego stworzonka. Pomagała swojej matusi jak mogła, bo matusia wychodziła raniutko na zarobek, a wracała aż wieczorem. Co wieczór czekała Kasienka na ławeczce przed chatką na powrót matusi i gdy już robota w domu była ukończona, matusia siadała do kądzieli i śpiewała, śpiewała stare, bardzo stare pieśni, ale Kasienka najbardziej lubiła piosenkę o modrych oczkach. I kiedy matusia śpiewała:

Modre oczka idźta spać,
bo musita reno wstać

Kasience oczka kleiły się, kleiły i usypiała. A raniutko, tak jak to było w piosence, modre oczka uśmiechem witały wstające słonko. Kasienka wstawała przedziutko, a gdy matusia wychodziła do pracy, Kasienka biegła do lasu, zbierała jagody i grzyby.

Żyli tak sobie szczęśliwie w malej, ubogiej chatce i bardzo się kochały. Ale szczęście nie zawsze trwa długo.

Za lasem, za borem, mieszkała stara wiedźma, która lubiła psuć ludziom szczęście.

— Nie będziesz ty długo cieszyła się swoją córunią — zachichotała, przyglądając się z wierzchołka sosny wdowie idącej do pracy.

Gdy razu pewnego Kasienka zbierała chrust na opał, stara czarownica zjawiała się przed przerażoną dziewczynką, ogarnęła ją kościstymi ramionami i uniosła daleko, w głąb dużego lasu, do swego domku. Na noc zamykała Kasię w malutkiej izdebce, a o świcie wyprowadzała ją na dużą łąkę pełną różnobarwnych kwiatów. Czarownica dała Kasi duży dzban i kazała zbierać do niego rosę. Rosa z kwiatów zamieniała się w dzbanie w lśniące brylanty, które czarownica co wieczór kładła do dużej, okutej skrzyni.

Kasienka bardzo bała się starej wiedźmy. Łąka była olbrzymia, a wokół rozciągał się las. Na tej łące nie było żadnej żywej istoty, rosły tylko kwiaty.

Jednego poranka, gdy jak zwykle zbierała rosę z kwiatów do dzbanu, rozległ się tuż koło niej drżący, cieniutki głosik:

— Umrę, umrę chyba z tęsknoty za moimi skrzypczkami.

Kasienka zobaczyła wśród trawy małego świerszczyka.

— Co ci jest, świerszczyku?

— Czarownica zniszczyła moje piękne skrzypce. Porwała na nich struny. Umrę chyba bez moich skrzypczek.

Kasienka usiadła obok.

— Nie płacz. Może coś poradzimy. Popatrz, mam takie długie włosy, może z nich można zrobić struny do twoich skrzypczek?

Rozplotła swoje złociste warkoczki. Świerszczyk obciął kilka najdłuższych i najpiękniejszych kasynych włosów i o dziwo! Nowe struny dźwięczały jeszcze piękniej niż te, które zniszczyła czarownica. Świerszczyk przycisnął skrzypczki do piersi.

— Dziękuję ci, Kasienko. Czarownica kazała mi cię pilnować, ale za twoje dobre serduszko pomogę ci uciec. Śpiesz się! Prędko, zanim wróci wiedźma! Biegnij za mną, a nie zapomnij wziąć dzbanu z sobą! Biegnij za mną! Śpiesz się!

I świerszczyk puścił się przez łąkę dużymi susami tak prędko, że Kasienka z ciężkim dzbanem ledwie mogła za nim nadążyć. Długo, długo biegła Kasienka za zielonym świerszkiem, aż tu za nimi dał się słyszeć straszny chichot czarownicy:

— Mam was, nie ujdziecie mi!

Już, już, a dosięgną ich kościste ręce wiedźmy.

— Rzuć dzban za siebie — krzyknął przerażony świerszczyk.

Kasienka rzuciła i czy to czary czy sen? Między Kasięnką a starą wiedźmą rozlało się duże jezioro. Wrzasnęła wiedźma, rzuciła się na ziemię i zaczęła pić wodę z jeziora. Piła, piła, wody w jeziorze ubywało, wiedźma pęczniała coraz bardziej i nagle padła martwa na piasek.

— A Kasienka? A świerszczyk? — zapytacie.

Kasienka wróciła do swojej matusi. Czy można opowiedzieć, co to była za radość? Znow popłynęły im dni w szczęściu i spokoju. I może nikt by się o tej historii nie dowiedział, gdyby nie jezioro, którego fala do dziś mieni się w słońcu tęczą, jak krople rosy z dzbanu starej wiedźmy. I wiele tych kropeł chowa w sobie głębia jeziora, dlatego też nazwano je Wielochowem. Kształt ma podobny do dzbanu. Wieczorem świerszcze nad nim grają zaczarowane melodie, na pewno te same, które przygrywał niedługo świerszczyk na złotych strunach z włosów dobrej Kasienki.

NAPISKA: IRENA KWINTO